

Egzotyczne spektakle pokazał w Kołomnie polski teatr "Węgajty".

Dzień pierwszy. Spektakle.

Kiedy aktorzy teatru "Pilgrim" opowiadali w wywiadzie udzielonym "Kołomińskiej Prawdzie" o swoich przyjaciołach z rosyjskim Teatrze Wiejskim "Węgajty", Elena Piczugina zauważyła: "Mieszkańcy Kołomny nie widzieli jeszcze czegoś podobnego,"

I oto teatr przyjechał, i wszyscy, którzy 18-tego października byli w Centrum Kultury na osiedlu Kirowa mogli się przekonać, że aktorka miała rację.

Wyobraźcie sobie kalejdoskop scen, nie powiązanych logicznie rozwijającą się fabułą - co w spektaklu obcojęzycznym byłoby wielkim udogodnieniem dla widzów - lecz na drodze asocjacji, Język przedstawienia "Gospoda ku wiecznemu pokojowi" to nie tylko współczesna polszczyzna /proza i poezje Czesława Miłosza/. ale także teksty staropolskie i niemieckie wiersze Johanesa Bobrowskiego, język ludowych obrzędów; polskich - z których "alilujka" jest nam, być może, najbliższa, bo przypomina nasze kolędy - litewskich, huculskich. Skomplikowany język spektaklu może być odczytany w pełni jedynie przez widza, któremu nie są obce te różnorodne kultury i który potrafi rozszyfrować i skojarzyć ze sobą wszystkie ukazane symbole i wątki. wśród naszej publiczności - a była nią głównie młodzież: studenci humanistycznych wydziałów szkoły pedagogicznej, aktorzy teatru amatorskiego - nie znalazło się jednak wielu przygotowanych na odbiór tak skomplikowanej struktury spektaklu. W moim na przykład, podczas oglądania "Gospody..." rodziło się poczucie pewnej bezradności i zagubienia. "Niech pani nie stara się zrozumieć, niech pani po prostu wchłania obrazy..." - poradziła mi w przerwie Lena Piczugina.

Być może rada okazała się pomocną, a może język drugiego spektaklu był prostszy - dość, że "Historie Vincenza" odebrałam już bez wysiłku, a nawet dałam się ponieść urodzie spektaklu. Szczególnie porywająca

wydała mi się opowieść ozydzie Pinkasie - teatr kukiełkowy, przywodzący na myśl bożonarodzeniową szopkę. Akcja opowieści toczyła się na zwykłym, drewnianym stole, w pełgającym świetle dwóch świec. Każde poruszenie drewnianej lalki wywoływało grę cieni, które dziwnie ożywiały nieruchomą twarz aktora...

Teatr "Węgajty" jest wysoko ceniony przez krytykę teatralną w Polsce i za granicą. Dodać trzeba, że attaché kulturalny ambasady polskiej w Moskwie - E. Melcarek, dowiedziawszy się o przygotowywanym występie "Węgajt" w Kołomnie, orzekł, że został wybrany naprawdę ciekawy zespół.

"Węgajty" to teatr eksperymentalny, znany tak z poszukiwań nowych form teatralnych, jak i dążenia do powrotu - na drodze studiowania i praktykowania twórczości ludowej - do pradawnych, nieskażonych źródeł ludzkiego przyjmowania świata. I właśnie w tej kwestii rodzi się wątpliwość: czy taki powrót jest możliwy? Intelaktualny odbiór świata, właściwy inteligencji - tak wyraźnie widoczny w spektaklach "Węgajt" - i twórczość ludowa, zawsze tożsama sama z sobą: na ile te dwie "rzeczy" mogą istnieć wspólnie? I czy my, zepsuci czerpaniem przyjemności i dotknięci przeklenstwem racjonalnego klasyfikowania świata możemy wrócić do źródeł? Czy tak smutny obraz odejścia muzyków w finale przedstawienia nie jest podyktowany tym, że oniesami w głębi duszy przeczuwają tę niemożność?

Dzień drugi. Warsztat.

Uczestnikami twórczego warsztatu "Węgajt" byli stażyści teatru "Pilgrim", stażyści i aktorzy amatorskiego teatru przy fabryce wagonów, goście z Woskresenska. Obie strony, -i polska, i rosyjska - wyraziły swoje zadowolenie ze wspólnej pracy.

Dzień trzeci. Wieczór muzyczny.

Chór muzyki liturgicznej pod kierownictwem N. Kuczalskiego, wykonujący śpiew cerkiewny /XVIII-XX wiek/ wprowadził porządek akademicki i podniósł poprzeczkę profesjonalizmu tak wysoko, że pomyślało się: słuchaczom trudno będzie przestawić się na zwykły, bezpretensjonalny śpiew gości... A goście nawet nie myśleli o współzawodnictwie. Po krótkiej przerwie

krótkiej przerwie, kiedy wszyscy zgromadzeni - i widzowie, i wykonawcy - usiedli za długim stołem przy herbacie, aktorzy "Węgajt" wyszli do nich z instrumentami i zaczęła się ... wiejska zabawa.

W kilku słowach artystyczny kierownik "Węgajt"- Wacław Gobaszek podziękował za ciepłe przyjęcie i wyjaśnił, że muzyka, jaką grają nie jest folklorem, a raczej - tutaj pojawiły się trudności w przekładzie - "muzyką źródła". Według mnie dokładniej i zwyczajniej oddaje istotę sprawy określenie amerykańskie - "country".

Goście wybrali skromną i jakby drugorzędną rolę. A wokół nich zawirowała taka weśłość w - na codzień pustej, nieogrzanej - sali "Domu Ozierowe", że moje wątpliwości w możliwość powrotu do źródła zaczęły się chwiać. A może powrót ten, mimo wszystko, jest możliwy?

G.Gorczakowa

/Kołomińska Prawda, 20.X.1994r./

Thm. M-J.